

Z TRADYCJI MNISZEJ

18

O. PIOTR ROSTWOROWSKI OSB

ŚWIADECTWO BOGA

O. PIOTR ROSTWOROWSKI OSB

ŚWIADECTWO BOGA

**Rozważania
nad problemem wiary**



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Redaktor tomu: Olga Bałucińska

Opracowanie graficzne: Jan Nieć

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów

Tyniec, dnia 17.02.2021 r.

† Szymon Maria Hiżycki OSB, opat tyniecki

Imprimatur: Kuria Metropolitalna

L. 3184/96, Kraków, dnia 04.12.1996 r.

† Jan Szkodoń, wikariusz generalny

Ks. Kazimierz Moskała, notariusz

O. Tomasz M. Dąbek, cenzor

Wydanie czwarte – Kraków 2021

ISSN 0867-7050

ISBN 978-83-8205-096-7

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków

tel. + 48 (12) 688-52-90

tel./fax + 48 (12) 688-52-91

e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl

www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa: Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

SPIS TREŚCI

OD WYDAWNICTWA.....	7
I. WIARA JEST AKTEM ROZUMNYM.....	13
II. FILARY I LINY.....	29
III. APOLOGETYKA	
PROSI O ZASTANOWIENIE	43
IV. WIARA NIE JEST TYM SAMYM	
CO ŚWIATOPOGLĄD.....	59
V. PEWNOŚĆ WIARY	
A MOŻNOŚĆ WĄTPIENIA	73

OD WYDAWNICTWA

Stosunek rozumu do wiary jest niewątpliwie jednym z najczęściej podejmowanych zagadnień. Filozofowie i teologowie bardzo różnie starają się do niego podejść. Często jednak przeintelektualizowane rozważania zbyt teoretycznie traktują zarówno rozum, jak i wiarę. Zapomina się w nich o tym, że rozum w człowieku nie ogranicza się do racjonalizmu. Ojciec Piotr Rostworowski pokazuje, że wiara jest po prostu mądra, a tym samym rozumna. Mądrość w człowieku nie jest wynikiem racjonalnych dywagacji, ale światłem, które go oświeca, jeżeli na to światło potrafi się otworzyć. Współczesny racjonalizm, wywodzący się z oświecenia, przyjmuje jako swoją metodę wątpienie. Tragedią tego racjonalizmu jest to, że z tego wątpienia nie potrafi wyjść. Ojciec Piotr pisze: „Można by zaryzykować porównanie, że

czym dla woli jest abulia, czyli niezdolność wyjścia z siebie przez zdecydowane chcenie, tym dla intelektu jest niezdolność wyjścia z siebie przez zdecydowaną afirmację przedmiotu” (s. 41). „Wątpienie metodyczne” potrafi na tyle zablokować człowieka, że wiele oczywistych faktów z jego doświadczenia życiowego, z historii, ze zwykłego rozsądnego podejścia do tekstów Pisma Świętego nie przemawia, nie daje do myślenia. Przed uznaniem prawdy lęk paraliżuje.

Ojciec Piotr Rostworowski, mnich – nie profesor teologii, czy filozofii, stara się przypomnieć najprostsze i jednocześnie najważniejsze prawdy dotyczące wiary chrześcijańskiej, przede wszystkim, że nie jest ona światopoglądem, ale przyjęciem samego Boga jako Osoby. Dlatego nie da się wiary oddzielić od miłości. To wejście w więź miłości z Bogiem pociąga dopiero za sobą przyjęcie wszystkich prawd objawionych. Samym intelektem bez udziału miłości, bez woli nawrócenia i zawierzenia nie dochodzi się do Boga prawdziwego. Kto jednak uwierzy, osiąga poznanie i pewność dotyczącą

prawd wiary. Jest to wybór moralny, gdyż „wiara jest aktem miłości, czci i posłuszeństwa wobec najwyższego autorytetu Boga, natomiast wątplenie jest odmową tej miłości, tej czci i tego posłuszeństwa” (s. 67). Dla człowieka wierzącego zwątpienie jest zawsze złem, bo jest znieważeniem autorytetu Boga, jest buntem i odrzuceniem miłości. Iluzją jest oddzielanie przekonania jako postawy czysto intelektualnej od zaangażowania woli, bo w wierze jest to jeden akt, w którym intelekt zostaje poddany „posłuszeństwu wiary”. Wiara pozwala otworzyć oczy na nową rzeczywistość, której rozum sam nie jest w stanie zobaczyć, objawia „tajemnicę mądrości Bożej” (zob. 1 Kor 2,7).

Był czas, gdy mnichów chrześcijańskich – zwłaszcza na Wschodzie – nazywano filozofami, w tym specyficznym znaczeniu, że miłowali Mądrość. Szukali jej z miłością także na kartach Pisma Świętego. Sam nawet tytuł niniejszej książki jest wzięty z 1 Listu św. Jana (5,9n). W tym sensie można powiedzieć, że wyrasta ona z tradycji mniszej.

To przypomnienie zasadniczych prawd dotyczących relacji rozum–wiara nie przestało być aktualne po czterdziestu sześciu latach od napisania tekstu, który ukazał się w miesięczniku Znak 1961 XIII, nr 79(1), s. 7–35. Artykuł powstał na osobistą prośbę Hanny Malewskiej, redaktora naczelnego tego miesięcznika, znakomitej pisarki.

W naszym tekście dokonano nieznacznych zmian redakcyjnych.

Zmieniono również sigła i cytaty biblijne według IX wydania Nowego Testamentu w Biblii Tysiąclecia, Poznań 1995 (Pallottinum).

*Kto wierzy w Syna Bożego,
ten ma w sobie świadectwo Boga.
(1 J 5,10)*

Artykuł niniejszy, w intencji autora, ma być przyjacielską rozmową z czytelnikiem, wspólnym wysiłkiem zastanowienia nad pewnymi problemami dotyczącymi wiary. Aby rozmowa nasza była owocna, będziemy się starali nie omijać trudności, ale zdawać sobie sprawę z ich istnienia i wagi, przyglądać się im i szukać na nie odpowiedzi. Nikogo nie powinno dziwić, że problem wiary nie jest łatwy do zrozumienia, chodzi bowiem o punkt spotkania ducha ludzkiego z niepojętą Mądrością Bożą.

I. WIARA JEST AKTEM ROZUMNYM

Pośród zagadnień dotyczących wiary logicznie pierwszym i najbardziej chyba dyskutowanym jest problem stosunku wiary do rozumu. Nie jest to może sprawa najżywiej interesująca tych, którzy już są „we wnętrzościach” wiary. Ich może więcej zajmują takie problemy, jak wiara w życiu ucznia Chrystusowego albo wiara jako rozpoczęte już tu na ziemi widzenie Boga i życie wieczne. Niemniej jest to problem zawsze najbardziej palący, który w dzisiejszej sytuacji jest jeszcze aktualniejszy niż kiedykolwiek. Koniecznie trzeba tu ludziom dopomóc.

Kościół od samego początku swych dziejów niezmiennie naucza, że akt wiary jest aktem rozumnym, to znaczy **rozumowo uzasadnionym**. Oczywiście nie w tym sensie, że same prawdy wiary dadzą się rozumowo udowodnić, ale w tym

sensie, że można dowieść, iż wierzyć należy, można wykazać – bez uciekania się w tym do światel nadprzyrodzonych – że przyjmując wiarę, człowiek postępuje słusznie, natomiast odrzucając ją, postępuje niesłusznie.

Z takiego stanowiska nie wynika, że sam akt wiary jest tylko konkluzją poprawnego rozumowania. Przyjmijmy na przykład, że ktoś bezbłędnie udowodnił istnienie Boga, historyczność i posłannictwo Chrystusa oraz Jego nieomylny autorytet, tudzież przedłużenie się tego posłannictwa i tego autorytetu w Kościele rzymskokatolickim. Ten człowiek mógłby wyprowadzić z tego wniosek praktyczny: a więc należy się poddać nauczaniu Kościoła. Mógłby nawet powiedzieć: wobec tych argumentów ja się poddam autorytetowi Kościoła i od-tąd będę urabiał mój własny światopogląd i kierował mym postępowaniem według tego, co głosi Kościół.

Czy taki człowiek byłby wierzącym? Zdawałoby się oczywiście, że tak, a jednak trzeba by powiedzieć: niekoniecznie. Dlaczego niekoniecznie? Czegoż może

tu jeszcze brakować? Ten człowiek prawy wysiłkiem swego uczciwego myślenia doszedł do przeświadczenia o prawdziwości katolickiego Kościoła. Z tej konkluzji teoretycznej wyciągnął konsekwencje praktyczne. Czyż nie jest to już wiara? Nie przeczę, że w praktyce u podstaw takiej decyzji życiowej może już działać wlana w duszę przez Boga łaska wiary, bo Bóg niewidzialnie prowadzi szukającego prawdy człowieka, ale w tej chwili chodzi mi jedynie o stwierdzenie, że postulat rozumności wiary nie oznacza, że do samego aktu wiary można dojść bezpośrednio drogą rozumowania, ale znaczy tylko to, że człowiek jest zdolny rozumowo dowieść, że jego postawa wiary jest słuszna, że autorytet nauczycielski, rewindykowany przez Kościół katolicki, da się naturalnym rozumem udowodnić umysłom nieuprzedzonym, bez uciekania się w tym dowodzeniu do żadnych nadnaturalnych światel. **Wszakże sam akt wiary jest owocem nie ludzkiego rozumowania, ale udzielającego się człowiekowi światła łaski Bożej.**

Gdyby więc ten człowiek, o którym mówiliśmy wyżej, nie otrzymał jednocześnie tego światła, mógłby wprowadzić na podstawie łańcucha logicznie ze sobą powiązanych wniosków dojść do rozumnego przekonania, że powinien się poddać kierownictwu Kościoła, ale to przekonanie nie byłoby jeszcze wiarą, ale czysto ludzką konkluzją uczciwego i logicznie prawidłowego rozumowania. Wszystkie wysiłki ludzkie zatrzymują się u progu nadprzyrodzonej wiary. Tu leży zasadnicza bezsilność nasza w stosunku do nadprzyrodzoności, której naszymi siłami nie możemy ani osiągnąć, ani na jej otrzymanie zasłużyć uczciwością naszego myślenia czy nienagannością naszej etycznej postawy.

Wiara bowiem należy do zupełnie innego rzędu rzeczywistości i jako udział człowieka w poznaniu, jakie sam Bóg o sobie posiada, osiągnięta być może tylko na jednej drodze, a mianowicie przez **dar miłosiernego Boga, ale daru tego On nie odmawia szczerze szukającym, bo On nas szuka więcej niż my Jego.**